

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Oblakany sędzia sześć miesięcy wydawał na ludzi wyroki.

Rano w sądzie, wieczorem w szpitalu dla obłąkanych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15 stycznia. Przykry wypadek w sferach sądowych warszawskich zdarzył się wczoraj.

Po dłuższej obserwacji ustalono, że sędzia sądu pokoju 9-go okręgu w Warszawie, 59-letni

Piotr Dzięwicki jest umysłowo chory.

Objawy rozstroju nerwowego zaobserwowano już przed pół rokiem, mimo to aż do wczoraj pełnił on obowiązki sędziego. Dzięwicki żonaty po raz czwarty w dziwny sposób

zniecał się nad swoją młodą żoną i zaczął wnosić przeciwko niej rozmaite dziwaczne skargi. To posadzał ją o kradzież 20-tu złotych z portfela, to znów o przygotowywanie zamachu na jego życie.

Na żądanie żony psychiatrzy poddali go obserwacji i polecieli umieścić niezwłocznie w szpitalu dla obłąkanych.

Wczoraj Dzięwicki urzędował jeszcze w sądzie, po południu dopiero zabrali go pielęgniarze do

sanatorium „Marjówka“ na Mokotowie. Komisja lekarska orzekła, że stan zdrowia Dzięwickiego nie pozwala na

dalsze sprawowanie funkcji sędziowskich, a Ministerjum Sprawiedliwości zawiesiło go wczoraj w urzędowaniu.

Jak się dowiadujemy, zamierzona też jest

rewizja ostatnich wyroków wydanych przez niego.

40 ofiar katów gliwickiego więzienia jako ponury dowód prawdy w sejmie śląskim.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 15. 1. — Na ostatnim posiedzeniu sejmiku śląskiego, gdy poseł dr. Rakowski w przemówieniu swoim zarzucał niemieckim władzom więziennym i śledczym w Gliwicach

katowanie więźniów Polaków posłowie niemieccy zaprotestowali przeciw tym wywodom, nazywając je bezpodstawnymi. Wówczas dr. Rakowski oświadczył, że może

udowodnić te fakty 40-ma świadkami, ofiarami bestialstwa niemieckiego.

W tej chwili na galerii wśród publiczności

powstało w milczeniu 40 osób.

Byli to eks-więźniowie gliwickiego więzienia. Wywołało to wśród wszystkich wielkie wrażenie i zmusiło posłów niemieckich do milczenia.

14-letni elegant rzucił pełną garścią pieniędzy.

Szczegóły aresztowania kolporterów fałszywych pięciocentówek w Gdańsku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15. 1. W sprawie aresztowania fałszerzy 5-cio złotych w Gdańsku dowiadujemy się

następujących szczegółów.

Wobec zawiadomienia otrzymanego z Gdańska, że na terytorium wolnego miasta

ukazały się fałszywe pięciocentówki wysłano tam z Warszawy wywiadowców, którzy podczas pobytu w Gdyni

zauważyli młodego 14-letniego eleganckiego chłopca szastającego wprawo i wlewo banknotami pięciocentówkami.

Po zbadaniu portfela chłopca okazało się, że jest wyladowany fałszywkami. Podał on się za Roberta Stopińskiego. Gdy go przewzorycznie uwolniono

pojechał on wprost do Gdańska, gdzie wszedł do sklepu tytoniowego Judy Silbermana, nie podejrzewając, że jest śledzony przez dwóch wywiadowców.

W ten sposób wykryto bandę kolporterów fałszywych pięciocentówek z

Juda Silbermanem na czele.

Cała szajka aresztowano. Oprócz Silbermana i 14-letniego chłopca wpadli w ręce policji: Teodor Szturak, Mojżesz Gumot i Michał Nowacki znany szmugler tytoniowy.

Przykra afera w Bydgoszczy.

Aresztowany kapitan pozbawił się życia w sądzie.

Przed kilku dniami nieznanego osobnika, znanego na jednej z ulic w Bydgoszczy

większą sumę pieniędzy, spiesząc się, oddał ją do pobliskiego kiosku z gazetami na chwilowe przechowanie. Po pewnej chwili zgłosili się do kiosku dwaj oficerowie, kap. Łuszczynski i por. Raczkiewicz z 62 p. p., którzy sumę tę, jako rzekomo przez jednego z nich zgubioną, odebrali.

Właściciele kiosku, dowiedziawszy się, że oficerowie ci

pobrali cudzą własność,

wzywali ich przed dwoma dniami w tujejszych gazetach do zwrócenia pieniędzy. Sprawą tą zajęła się komenda miasta, która po przeprowadzeniu ściślejszego śledztwa,

poleciła aresztować

obu wymienionych oficerów. Wczoraj aresztowany kap. Łuszczynski wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, zaś por. Raczkiewicz został odwieziony do Grudziądza do dyspozycji prokuratora.

Burzliwa demonstracja bezrobotnych w Żyrardowie.

Komuniści usiłują wyzyskać podatny grunt dla swych celów.

Warszawa, 15. 1. — W Żyrardowie do szło wczoraj do

burzliwej demonstracji bezrobotnych podczas konferencji w magistracie z przedstawicielami związku pracowników w sprawie

przyjmowania bezrobotnych do pracy.

Tłum podburzany przez agitatorów komunistycznych usiłował wejść do magistratu.

Wezwany oddział policji rozproszył demonstrantów i

zaprowadził porządek.

Dopiero po tym incydencie konferencję zakończono uchwałą, aby pierwszeństwo przy przyjmowaniu bezrobotnych do pracy mieli ci, którzy są obciążeni liczną rodziną.

Czy stanie 21 tysięcy świadków przed sądem?

Ciekawy proces „Nuzy“ rozpocznie się 26 b. m.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 15. 1. W sądzie Okręgowym cywilnym rozpocznie się 26 b. m. proces będący epilogiem

bankructwa spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Nuza“.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie we Lwowie i będzie ciekawy także i z tego powodu, że wezwano na świadków

wszystkich członków zbankrutowanej spółki, których liczba wynosi 21 tysięcy osób.

Min. Kwiatkowski zagroził swą dymisją.

Dookoła ankiety o kosztach produkcji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15 stycznia. Jak donosi „Robotnik“ na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów, minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski

zażądał ponownego rozpatrzenia przez Radę Ministrów całej sprawy ankiety o kosztach produkcji.

Minister Kwiatkowski ma pewne bożym zastrzeżenie co do formy powołania komisji ankietowej.

Jak twierdzi „Robotnik“, wobec tego, że wniosek ów upadł, minister Kwiatkowski zagroził swą dymisją.

Za połowę dotychczasowych zarobków

będą pracować robotnicy fabryki sukna w Białymstoku.

(Od własnego korespondenta).

Białystok, 15. 1. Odbyło się tu zebranie robotników

dużej fabryki sukna

I. Szapiro na którym stosownie do życzeń

fabrykanta, wobec stagnacji uchwalono pracować do maja za połowę dotychczasowych zarobków

w tym, że druga połowa zarobków wypłacać dopiero będzie w maju.



Wczorajsze narady przedstawicieli związków zawodowych, w sprawie umowy w przemyśle włókienniczym. Siedzą z lewej ku prawej: p. Kulakowski (Zw. Majstrów Fabrycznych), p. Kaźmierczak (Zw. Zaw. „Praca“), poseł A. Szczerkowski (Zw. Klasowy), p. H. Piechołkówna (Zw. Chrześcijański), p. Mruk i p. Kieczkowski (Zw. Handl. i Prac. Biur.). Stoją: p. Walczak (Zw. Włók. Klas.), p. Napieralski (Zw. Wł. Klas.), del. Zw. Chrześc., p. Danielewicz (Zw. Klasowy). Konferencja narazie zdecydowała umowy nie wypowiedzieć.



Wielki film cyrkowy Błazen i Woltyżerka

dramat cyrkowo cowbojski w 8 dużych aktach.

W roli głównej „Nowa gwiazda cowbojska”

ART ACORD

Nad progr.: Komedja amerykańska w 2 akt.

Początek o godz. 4.30 w Sobotę i Niedzielę o godz. 1.30.

Orkiestra pod kierunkiem M. NIEWIADOMSKIEGO.

Dobra konjunktura 1926 r. zbliża się do końca.

Poczynione zapasy pozwolą jednak Bankowi Polskiemu przetrzymać przejściowy kryzys.

P. Mieczkowski, naczelny Dyrektor Banku Polskiego o sytuacji.

Dyrektor Banku p. Mieczkowski udzielił prasie następującego wywiadu:

Rok 1926 — był dla Banku Polskiego rokiem pomyślnym. Przedewszystkiem

podwoił się zapas kruszcowo-walutowy

Banku; podczas kiedy bowiem 31 grudnia 1925 za pas ten po potrąceniu zobowiązań walutowych wynosił zaledwie 130 milj. złotych parytetowych, wzrósł on do końca roku 1926

do sumy 264 milionów

złotych. Wynik ten zawdzięczamy korzystnemu bilansowi bankowemu, który począwszy od września 1925 r. był bez przerwy wybitnie czynny, a nadwyżka eksportu nad importem za pierwszych jedenastu miesięcy 1926 r., za które posiadamy ścisłe cyfry, wyniosł blisko

400 milj. w złocie.

Znaczny przypływ walut umożliwił Bankowi Polskiemu

całkowite spłacenie długu.

zaciągniętego w roku 1925 w Federal Reserve Bank of New York na zastaw złota w wysokości 10 milj. dolarów oraz pokrycie wszelkich zapotrzebowań życia gospodarczego i Skarbu na regulowanie zobowiązań zagranicznych.

Dzięki wzmocnieniu rezerw kruszczowych mógł Bank przystąpić w sierpniu ubiegłego roku do sta bilizacji złotego, który od chwili załamania się w lipcu 1925 r. ulegał ciągłym wahaniom. Stabilizację tę uważam za

zdobycę największą

i dla życia gospodarczego bezcenną.

Przypływ walut do Banku po załamaniu się wysokości ich kursu w czerwcu i lipcu r. 1926 nie pochodził jedynie od eksporterów; bardzo znaczne ilości ofiarowano Bankowi ze strony osób, które waluty tezauryzowały.

O rozmiarach tezauryzacji daje pojęcie fakt, że skupiliśmy banknotów dolarowych

przez Oddziały Banku wynosił w czerwcu 4,6 w lipcu 4,9, w sierpniu 2,6 milj. dolarów.

Do pomyślnych rezultatów przyczyniła się oczywiście w znacznej mierze dobra konjunktura, spowodowana strajkiem górniczym w Anglii, z której zresztą

korzystał cały kontynent europejski.

Wpływy konjunktury tej na nasz eksport ilustruje przykład Górnego Śląska, który w drugim półroczu ub. roku dostarczył Bankowi Polskiemu

o 10 milj. dolarów więcej

waluty eksportowej, aniżeli w pierwszym.

Dług Skarbu Państwa, wynoszący w ciągu półtora roku bez przerwy 50 milj. złotych, zmniejszył się w listopadzie o 25 milj. zł.

Wszystkie te momenty świadczą najlepiej o poprawie położenia rynku pieniężnego.

Nie mogę się bawić w prognozy. Trudno jednakże przypuszczać, żeby wyjątkowo korzystna konjunktura, jaka miałyśmy w drugiej połowie r. 1926 a która obecnie

już zbliża się do końca

miała się w roku bieżącym powtórzyć.

Przeciwnie trzeba się liczyć z pewnym pogorszeniem sytuacji gospodarczej oraz naszego bilansu handlowego.

Do pesymizmu

nie ma jednakże powodu.

Ze zmiennością konjunktury liczyć się trzeba zawsze, bo hałasie przychodzi i balisa — to rzecz naturalna. Mogą się zjawiać trudności, które jednakże

nie będą niepokojące.

Mam głębokie przekonanie, że nieustający wysiłek naszych warsztatów wytwórczych i sfer handlowych oraz przeczona polityka eksportowo-celna nie tylko zabezpieczy zdobycze, osiągnięte w roku ubiegłym, ale posunie nas w r. 1927 znówu naprzód na drodze do sanacji naszego życia gospodarczego.

Rada miejska we Lwowie uchwaliła swe rozwiązanie.

Ze Lwowa donoszą:

Rada miejska we Lwowie uchwaliła jednogłośnie nagły wyjętek socjalistycznego redaktora Szezyrka o

rozwiązaniu tymczasowej Rady

funkcyjnej z tytułu mianowania jej członków w

roku 1916 przez rząd austriacki i rozpisania wyborów

na podstawie nowoczesnego prawa wyborczego z zachowaniem zasad autonomii. Uchwała powyższa zapadła niewątpliwie pod naciskiem opinii publicznej.

Złośliwa plotka o rzekomych zaręczynach Makuszyńskiego z wdową po Reymontcie.

Z Warszawy donoszą:

Walka prowadzona przeciw Makuszyńskiemu przez jednego z „literatów” warszawskich, zaadresowanego znanemu pisarzowi przyznanej mu nagrody państwowej, przybiera formy nieprzyzwoite. W celu dokuczenia Makuszyńskiemu, nie zawahał się puścić plotki, że onegdaj odbyły się za ręki p. Kornela Makuszyńskiego z wdową po s. p. Władysławie Reymontcie. Okazało się jednak, że wiadomość ta

wysana jest z palca

a dotknęła tembardziej obłe wymienione osoby, ile że tak p. Makuszyński, jak i p. Reymontowa znajdują się obecnie w żałobie: p. Reymontowa po s. p. Władysławie Reymontcie, p. Makuszyński po swej małżonce.

Dziwić się należy lekkomyślności prasy, która bez sprawdzenia podaje fałszywe informacje na temat tak drażliwych o osobistościach, cieszących się powszechnym szacunkiem.

Siec fabryk fałszywych monet.

Z Torunia donoszą:

W Mławie wykryto u Bolesława Nowosińskiego fabrykę fałszywych monet, które w wielkiej ilości rozsyłano po Pomorzu. Aresztowany Nowosiński przyznał się, że odlewane monety otrzymał od

Teofila Jużykowskiego z Krakowa.

Aresztowano też przed kilku dniami fabrykanta fałszywych monet Rodowicza w Chojnicach.

Pochodził on z Mławy i istnieje przypuszczenie, że obaj fałszerze tworzyli spółkę.

HERSZT BANDY FAŁSZERZY PIENIEDZY UJĘTY.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj schwytano w Poznaniu herszta bandy puszczającej w obieg

dwu i pięćdziesiątówką,

niejakiego Burzyńskiego, rodem z Łodzi.

Wyrok w procesie komandora Bartoszewicza.

Dziś zapadł wyrok. Skazujący komandora Bartoszewicza na pięć lat ciężkiego więzienia, ograniczenie praw, wydalenie z wojska z zaliczeniem 8 miesięcy aresztu prewencyjnego, komandora Jilera na trzy miesiące aresztu; komandora Zdeba i Toczyckiego na 2 miesiące aresztu, komandora Morgulca o-

raz poruczników Lipińskiego i Kubińskiego na jeden miesiąc aresztu. Wykonanie wyroku na wszystkich siedmiu (prócz Bartoszewicza) zawieszono na jeden rok. Kapitan Mruc - Bożowski skazany został na 5 miesięcy aresztu bez zawieszania.

Sensacyjna afera szpiegowska.

Trzej posłowie sejmowi aresztowani za uprawianie szpiegowstwa na rzecz Sowietów.

(Od własnego korespondenta).

Włno, 15. I. — Od dłuższego już czasu władze bezpieczeństwa posiadały wiadomości, że posłowie białoruscy Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski i Wołoszyn prowadzą

akcje szpiegowską na rzecz jednego z ościennych państw.

Władze zwróciły się do sejmiku o wydanie tych

Szpieg Łukaszek na przyjęciu u Calondera.

Katowice, 14. I. — Na wczorajszym przyjęciu p. Calondera na cześć Colbana obecny był również znajdujący się pod zarzutem szpiegowstwa, u-

suwerenów. Sprawa ta jednakże z przyczyn wladomych uległa zwłocze.

Obecnie w ręce władz bezpieczeństwa wpadły niezbitte dowody kompromitującej akcji szpiegowskiej, a nawet dywersyjnej działalności tych 3 posłów, wobec czego nie czekając na zgodę sejmową wszystkich trzech aresztowano.

prawianego w Polsce na rzecz Niemiec, członek komisji mieszanej, dr. Łukaszek.

Wskrzeszenie ministerstwa poczt i telegrafów.

Na miejsce państwowego przedsiębiorstwa handlowo-polityczny urząd ministerjalny.

Z Warszawy donoszą:

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów pod przewodnictwem marszałka Piłsudskiego, ustalono na wniosek min. Kwiatkowskiego projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ustanowienia urzędu ministra poczt i telegrafów.

Powyższa uchwała gabinetu jest

prawdziwą niespodzianką

nie tylko dla sfer urzędowych, ale i dla szerokiego ogółu, który śledził uważnie historię rozwoju i upadku ministerstwa poczt i telegrafów.

Jeszcze w styczniu 1924 r., a więc równo przed 3 lata, za gabinetu Witosa, skasowano ze względów oszczędnościowych

ministerstwo poczt i na jego miejsce utworzono Generalną Dyрекcję poczt i telegrafów, która po dano kompetencji ministra przemysłu i handlu.

W ostatnich miesiącach w związku z przekształceniem ministerstwa kolei na ministerstwo komunikacji, miano generalną dyrekcję poddać kontroli ministra komunikacji.

Wówczas powstał spór kompetencyjny, a w wet ministerstwo robót publicznych zabiegalo nadzór nad gospodarką pocztową.

Po licznych naradach zwyciężył widoczny projekt utworzenia ze spraw technicznych i handlowych poczty samostajnej teki ministerjalnej posterunku politycznego.

Proszki i talizmany na miłość.

Poradnia pomysłowej pabjaniczki.

Z Pabjanic donoszą:

Paul Józefa Otomańska, zamieszkała w Pabjanicach przy ulicy Moniuszki 4, porzuciła niewdzięczną

pracę fabryczną

i od dłuższego już czasu oddawała się intratnemu zawodowi, polegającemu na udzielaniu rad i ułatwianiu starań starszych panien

poszukujących mężów.

Zgłaszającym do niej udzielała proszków na miłość, dawiała talizmany i okadzała postaci zainteresowanych osób proszkami i ziołami.

Za praktyki swoje karała sobie grubo płacić.

Paul Józefa brała od klientek gotówkę, bieliznę garderobę, biżuterję,

a nawet gramofony.

Do czasu jednakże daban wodę nosi. Poznał się wreszcie niedoszły mąż, na „kawałach” p. ni Otomańskiej i in gremio zgłosiły się do niej

zwrotu pieniędzy bądź też rzeczy.

Zaskoczona Otomańska zwróciła im zapłatę częściowo. Rodzina sprytniej niewiasty chce za tuszować całą tę sprawę uregulowała wszystkie rachunki, mimo to jednakże sflawa poradni dla nien poszukujących mężów dotarła do policji.

Epidemia grypy w Pabjanicach zaczyna się zmniejszać.

Z Pabjanic telefonują:

Według danych statystycznych pabjanickiej Kasy Chorych w ciągu ostatniego kwartału ubiegłego roku zanotowano

669 zachorowań na grype.

co przeciętnie w ciągu jednego dnia daje liczbę 7 do 8 zachorowań.

W roku bieżącym liczba zachorowań wzro-

sta. I tak do dnia 13 stycznia r. b.

zanotowano 294 wypadków grypy,

co przeciętnie dziennie daje 17 do 18 zachorowań. Grypa objawia się przeważnie u dzieci do lat 11.

Wypadków śmierci notowano niewiele. Według opinii lekarskiej jest to największe stadium epidemii i obecnie powoli

zaczyna się zmniejszać.

Sędziwy wisielec.

Przyczyną tragicznego kroku — zły stan materialny.

Z Pabjanic telefonują: Dzisiaj rano Stanisława Kowalska, służąca B. Kirszbauma,

wnaściciela biura prób i podań

zamieszkałego przy ulicy Kościuszki 10, wracając ze sklepu do domu, zastała drzwi mieszkania

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,67
Nowy-Jork	8,98
Paryż	35,79
Szwajcaria	173,47

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,98
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,275
Złoty	57,30
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	9,03

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty o kursie — 9.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,00

W płaceniu 8,99

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

kształcających się na uniwersytecie warszawskim

zamknięte. Kiedy pomimo silnego pukania drzwi jej nie otworzono, służąca zawezwała policjanta.

Po chwili drzwi otworzył przywołany słusarno. Niemiale przerażenie ogarnęło wszystkich, gdy załeziono Kirszbauma

wiszącego na sznurze, przyczepionym do haki od lampy.

50-letni Berek Kirszbaum już nie żył. Zwłok jego zdjęto ze sznurka i zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Powodem samobójstwa — zły stan materialny. O tragicznej śmierci powiadomiono żonę Kirszbauma, zamieszkałą w krowych w Łodzi, oraz syna i córkę, kształcających się na uniwersytecie warszawskim

Do akt. Nr. 3116-26 r. 1927 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należącej do Dawida Korna składających się z mebli ocenionych na sumę 500 zł. Łódź, 14. I. 27 r. KOMORNIK S. Górski

Czar szarych piewów
O zmierzchniach naszych
gnie myśli
do piękny
Lecz i tu i domość hamu
nak pewna
mnie szlaki
naszych i cz
iako niewyko
wydają się
Jest to o
su, gdy wśro
bez widocz
snu i wócz
mysli biegną
dajemy miejsc
Każy cz
awego serca
knoć. Nie
przyjaciół i
świecie dzien
falszyw
chińskim mu
ludzi, który
znów się zes
Po miesia
motnej nocn
bu
i nagle wyd
z drogi zapo
czności tow
i wielkim gł
możnej tęsk
Rzecz s
daje się w t
do przyjacie
nej ukochan
Umysł pr
się serdecz
ciepło, tak
że nie ma w
ku listu taki
Albo też
cych się w
stać dobrotl
Ze też de
z nią się
podzi
ja prosić o p
do zgody!
Napewno
PER SIL
Dow
W Bakk
kim, nad l
północnej J
Lemvig, ży
wyrobem c
Wawrzynie
Był to c
powiedzieć
Trzeci
i przeniosł
razu tocz
morzu. A z
Pozostał
den ze swy
i żyć jako
W Lem
piec, który
swych księ
a widoki na
stawały się
Gdy art
cowi zbyt
żaden spos
wtedy częs
za szukać
w tych oko
pływu zosa
piasku. I K
cztery razy
skamieniał
ca i spłaca
Lecz co z
dług wynos

Szara godzina jest ucieczką jedyną od bezlitosnej prawdy jasnego dnia...

W cichą nocną godzinę gaśnie wszelki gniew i uraza.

Czar szarych godzin ma równie licznych piewów jak i męka bezsenności nocy.

O zmierzchu chętnie toniemy w marzeniach naszych, a w walce o sen zmusić pragniemy myśl naszą

do pięknych i miłych nam obrazów.

Lecz i tu i tam na straży stoi pełna swia domość hamując grę wyobraźni. Jest jednak pewna godzina kiedy myśl wolna mknie szlakiem najtajniejszych pragnień naszych i czyni w biały dzień odręczne jako niewykonalne

wydają się nam możliwe do spełnienia.

Jest to od Boga nam dana chwila czasu, gdy wśród nocy lub o brzasku poranka bez widocznej przyczyny budzimy się ze snu i wówczas w ciemności i ciszy nocnej myśli biegną do wyobrażeń, którym nie dajemy miejsca za dnia.

Każdy człowiek nieledwie w kąciku swego serca daje schronisko jakiejś tęsknocie. Nieporozumienia dziela nieraz przyjaciół i kochanków; w nielitościwym świetle dniem

falszywy wstyd i miłość własna

chińskim murem stoja między dwojgiem ludzi, którzyby prawdopodobnie chętnie znów się zeszlizli.

Po miesiącach, po latach nawet w samotnej nocnej godzinie

budzi się wspomnienie

i nagle wydaje się tak łatwym sprzątnąć z drogi zaporę! Wszystkie przykre okoliczności towarzyszące konfliktowi

zacierają się

i wielkim głosem odzywa się uczucie prze-możnej tęsknoty.

Rzecz samą przez się zrozumiałą wydaje się w takiej cichej godzinie nocy list do przyjaciela lat dziecińczych, do oddalonej ukochanej osoby...

Umysł pracuje, jak w natchnieniu cisną się serdeczne, tklive i jasne zdania, tak ciepło, tak czysto dźwięczą użyte słowa, że nie ma wątpliwości co do dobrego wyniku listu takiego.

Albo też z pomiędzy obrazów snujących się w sennym mózgu wylania się postać dobrotliwej i życzliwej kobiety.

Ze też dotychczas nie przyszło na myśl z nią się

podzielić swą tajemną troską,

prosić o pośrednictwo w doprowadzeniu do zgody!

Napewno swemi drobnymi i miękkimi

rażkami, swem subtelnym zrozumieniem bólu duszy ludzkiej znajdzie łatwo właściwy sposób nieporozumienia usunąć z drogi i ponow-

nie połączyć dwoje ludzi, którym jest niewymownie ciężko w rozłące, a którzy jednak sami nie mogą dojść do pojednania... Czyż nie gaśnie w tę cichą nocną godzi-

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



№ 129.



№ 130.



№ 131.

nę wszelki gniew i uraza, a żyje tylko go-
...ce pragnienie wyrządzonej krzywdy wy-
nagrodzić,

zrobić pierwszy krok do zgody!

Być może jedno z tych podświadomych marzeń było bezpośrednią przyczyną niewytłumaczonego skąd inąd przebudzenia i teraz jasno jak na dłoni widzimy co nam czynić wypada!

Z tem błogosławionem uczuciem jasno-widzenia

zasypiamy ponownie.

Ani jedno z pięknych postanowień po-wziętych w cichej nocnej godzinie

nie przybiera kształtów realnych.

Jaskrawy bowiem, nielitościwie osle-piający dzień realizacji nie dopuszcza „Chcesz list pisać? — sztydi — poniżają-cy cię, bezskuteczny list?”

„Nie chodziło tu o nieporozumienie, nie ono rozdzieliło was — chciano się siebie pozbyć po prostu, a ty teraz chcesz się narzucić, ażeby cię z kwitkiem puszczono?”

I nie pisze się listu do osoby, która nie jest tak subtelną i serdeczną jak w sennie wyobraźni i nocnej ciszy wobec czego trwożne słowo prośby milknie na ustach i po krótkim śnie o szczęściu pozostaje tyl-ko

bolesne przeświadczenie,

że utracone istoty nie powrócą do nas, choćbyśmy za nimi gorzko płakali i

aż do śmierci tęsknili.

Do uznania swej winy również w dzień nie tak jesteśmy skorzy jak w nocnej czu-wania godzinie.

Chęci, zapewne, były jak najlepsze. A-le spotkaliśmy się z poróżnioną z nami o-sobą...

Jakże

obojętną się nam wydała!

I oto wargi się zaciskają, twarz sztyw-nieje w lodowatej masce, zimny ukłon — jakgdyby nigdy tych dwoje nie łączyło, jak gdyby nie mieli nic sobie do powiedze-nia...

Minęła gotowość do pojednania,

postanowienie ustępliwości...

To, co w cieniach nocy i samotności tak pięknem, łatwem do wykonania nam się zdawało, okazuje się niemożliwem do spełnienia w trzeźwym blasku słońca.

Dzień zagłuszył święte zamiary,

ale zabić ich nie może...

W najbliższej chwili nocnego przebu-dzenia

wychylą się znowu ze swych tajemnych kryjówek

i zajaśni prawda, której im dzień — fa-lszu rodziciel — zaprzecza.

To też mimo, że jego blasku nie znoszą ukojeniem nam są, ucieczką i pociecha je-dyna...

—:—:—

PER SILVE.

Dowcipny szewc.

W Bakkeby, maleńkim zakątku rybac-kim, nad brzegami Morza Północnego, w północnej Jutlandji, niedaleko miasteczka Lemvig, żył sobie szewc, trudniący się wyrobem chodaków, a na imię mu było Wawrzyniec Klausen.

Był to człowiek pracowity i umiał o-powiedzieć niejedną wesołą dykteryjkę.

Trzech dorosłych synów „utonęło mu i przeniosło się do Pana Boga” pewnego razu podczas okropnej burzy nocnej na morzu. A żona Wawrzyńcowi umarła.

Pozostał więc stary Klausen sam je-den ze swym domkiem i płatkami ogrodu i żyć jakoś musiał.

W Lemvig, zaś mieszkał pewien kupiec, który już oddawna zapisał sobie w swych księgach Klausena, jako dłużnika, a widoki na zapłacenie tych długów przed-stawiały się dość marnie.

Gdy artretyzm dokuczał Wawrzyń-cowi zbyt dotkliwie i stary nie mógł w żaden sposób gmerać koło chodaków, wtedy często udawał się nad brzeg morza szukać bursztynu; zdarza się bowiem w tych okolicach, że morze podczas od-pływu zostawia kawałki bursztynu na piasku. I Klausen rzeczywiście trzy czy cztery razy znalazł niewielkie odłamki skamieniałej żywicy, które odniósł do kup-ca i spłacał niemi częściowo swój dług. Lecz co znaczyła taka drobnostka? — dług wynosił mimo to 47 koron i 64 öre,

a kupiec zaczął przybierać coraz groź-niejszy wyraz twarzy.

Pewnego pięknego poranku Wawrzy-niec otrzymał list od słynnego ze swej bezwzględności sędziego w Lemvig. Sędzia oznajmił Klausenowi, że jeżeli szewc w ciągu trzech tygodni nie zapłaci długu, to mu komornik zajmie domek wraz z o-gródkiem.

Tak źle jednak nie było. Stary szewc cieszył się życzliwością całego Bakkeby; znaleźli się przychylni ludzie, którzy zebrawszy między sobą potrzebną sumę wsparli Klausena pożyczką i w ostatecz-nym dniu płatności długu zapukał Wa-wrzyńc do drzwi sędziego, zdjął z nóg chodaki i wszedł do pokoju.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry! No i cóż, przychodzi-cie z pieniędzmi, Wawrzyńcze?

A tak, Klausen przychodził płacić. Sędzia przeliczył pieniądze i Klausen otrzy-mał kwit. I nagle zrobił się sędzia słodki jak miód.

— Ciągłe zajmujecie się wyrobem cho-daków?

— Nie.

— Nie? A cóż takiego robicie?

— Łowię diabły.

— Taak? Iłowicie diabły? Jakże się to robi?

— Ano jeżeli już sam pan sędzia chce się o tem dowiedzieć, to chętnie panu o-powiem. Koło Bakkeby mamy gliniankę pełną wody i tam siedzą sobie w niej dja-bły. Oddawna już przemyślałem nad tem, jakby schwycić którego z tych mie-szańców piekielnych i siedziałem nad

glinianką po całych dniach. Ale żaden z nich nie szedł na wędkę, bo nie miałem przynęty, którą im przypadła do sma-ku. Nie, nie miałem. Aż tu na wiosnę roz-grzebano mogiłę starego sędziego Mad-sena, co to się powiesił i którego pochowa-no w naszych stronach. Wtedy kiedy go odgrzebali, to leżało tam kilka kosmy-ków jego włosów, które sobie wziąłem i przymocowałem do haczyka na wędce i jak nie zaczęła djabłki łowić się na tę przynętę...

— A to rzeczywiście — tam do licha! Ale na co ci właściwie taka zdobycz, Wa-wrzyńcze?

— O, owszem, owszem; kiedy już mó-wię o jednym, to mogę opowiedzieć i całą rzecz. Tak, widzi pan sędzia, ja wtedy ob-ciągam je ze skóry, przyjeżdżam do Lem-vig i sprzedaję za dobre kozie mięso. — A jeżeli mi ktoś nie dowierza, to pokażę mu tylne nogi z kopytami i ze wszystkim co się należy. Jeżeli teraz wkrótce uda mi się schwycić porządnie tłustego diabła, to już pan sędzia dostanie odemnie za dar-mo pyszny obiad, bo z pana taki naprawdę miły człowiek. Ale żęgnam pana sę-dziego, do widzenia.

Rzekłszy to Wawrzyńc zabrał się i wyszedł, wsunął nogi w chodaki i udał się do kupca, wprost do sklepu.

— Dzień dobry — odezwał się wcho-dząc.

— Dzień dobry! — odparł kupiec. — No i cóż, macie pieniądze?

— Tak, już zapłaciłem sędziemu. Ale właściwie, to chciałem z wami po-mówić w innej sprawie.

— O cóż chodzi?

— Widzicie, chciałem się dowiedzieć, ilebyście zapłacili za kawałek bursztynu wielkości cegły?

Kupiec aż podskoczył na krześle.

— Bursztyn wielkości cegły! To — — Ale słuchajcie, Wawrzyńcze, czy nie zje-dlibyście u mnie obiadu?

Klausen z podziękowaniem przyjął za-proszenie. Takiego obiadu chyba w życiu swoim nie spożywał jeszcze stary szewc Klausen. Po obiedzie ukazała się kawa i to z koniakiem.

— Więc jakże to było z tym burszty-nem, Wawrzyńcze? Dostaniecie ma się rozumieć najwyższą cenę. Nie macie tego kawałka dziś ze sobą?

— Nie, dzisiaj nie.

— Aha, więc kiedy myślicie że go przywieziecie do miasta?

— Widzicie rozechodzi się tylko o to, że tego bursztynu jeszcze nie znalazłem. Ale gdyby mi się kiedy udało znaleźć ka-wał bursztynu wielkości cegły, to badź-cie pewni, że go wam zaraz przyniosę. Do widzenia i Bóg zapłać za poczęstu-nek!

Gdy opis ostatniej podróży szewca Wawrzyńca został opublikowany, całe Bakkeby zatrzęsło się od śmiechu.

A kiedy obywatela rybackiego zakat-ka chcą się porządnie uśmiać, wtedy o-powiada sobie no dzień dzień historję o szewcu i poławiaczu diabłów, Wawrzyń-cu Klausen, który udał się do Lemvig, a-by tam sprzedać 1. wal bursztynu wiel-kości cegły.

Dramat miłosny otoczony mrokami tajemnicy.

Miłość bogatej damy do przystojnego robotnika.

Paryska policja zajmuje się obecnie w świetleniu sensacyjnej afery kryminalnej. Do hotelu w La Garenne-Colombe, w pobliżu Paryża, zajechali przed kilku dniami:

młody przystojny człowiek w ubranlu, świadczącym, iż należy on do sfery robotniczej oraz starsza, elegancka dama w kosztownym futrze, obwieszona klejnotami. Rankiem następnego dnia, ponieważ w pokoju nie dawano znaku życia, otworzono drzwi przemocą.

Młody mężczyzna siedział w fotelu, głowa oparta była o poręcz krzesła. Wydawało się, że człowiek ten śpi głęboko. Gdy jednak przyjrzano mu się bliżej, stwierdzono, że nie żyje. Ciało nie nosiło śladów walki. W łóżku zaś spostrzeżono

zwłoki jego towarzyszek. Zawezwano natychmiast lekarza. Lekarz stwierdził, iż śmierć obojga nastąpiła jeszcze przed dziesięcioma godzinami, a zaszła wskutek zażycia weronalu lub morfiny. Na stole leżała torebka nieznannej damy. Znalezione w niej pewną liczbę banknotów i kart wizytowych, opiewających na nazwisko pani Toraille de Santom z Paryża, ulica Denfert-Rochereau. Niebawem skomunikowano się telefonicznie z odpowiednim okręgiem Paryża. Właśnie zgłosił się były dyrektor teatru Toraille de Santom — brzmiała odpowiedź — z doniesieniem, iż

żona jego zniknęła bez śladu. Teraz już nie ulegało wątpliwości, iż martwa dama jest żoną dyrektora, który sam udał się do Garenne-Colombe. Rozpoznał zwłoki żony, a w młodym robotniku rozpoznał ku swemu najżywszemu zdumieniu

elektromechanika Barilleca, który przed kilku miesiącami zmontował światło elektryczne w jego mieszkaniu.

Dzięki zeznaniu pewnych świadków, a przede wszystkim zaufanej pokojówki pani Toraille udało się mniej więcej określić istotę stosunku obojga osób, które zginęły razem. Oto pani Toraille zakochała się od pierwszego wejrzenia w bardzo przystojnym robotniku i nawiązała z nim stosunek intymny.

Cuda prawdziwe zrodzić może wola i wytrwałość ludzka.

Wystawa prac kalek.

Onegdaj odbyła się w Wiedniu wystawa rozmaitych przedmiotów sztuki stocowanej,

wykonanych przez rozmaite kaleki. I kiedy się patrzyło na te rozliczne obrarwy, kasety, zabawki i tysiączne inne sprzety i sprzeczki, wykonane przez ułomnych — człowiek mimowoli musiał się ukorzyć

przed potęgą woli ludzkiej, łamiącej wszelkie przeszkody, nawet ciężkie kalectwo. I tak bezręki Hans Luza, którego obie ręce są sparaliżowane, wystawił

kilkanaście pięknych obrazów, które wzbudziły silne zainteresowanie sfer artystycznych. Luza trzyma pendzel w zębach i w ten sposób wodzi nim po rozpięciu, oczywiście przez kogoś innego, płótnie.

Wielki podziw wywołała wspaniała kasetka z mahoni, wykonana przez niewidomego Rudolfa Knöbla. Niejeden człowiek, obdarzony doskonałym wzrokiem, nie wykonałby takiego arcydzieła sztuki stocowanej. — Wprost zadziwiającym jest wspaniały obrus koronkowy, bardzo subtelnej roboty,

wykonany przez niewidomą Celinę Altmajer. Pani Altmajer jest mistrzynią robót kobiecych, chociaż jest od urodzenia ciemna.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek
Od wtorku dnia 11 do 17 stycznia 1927 roku.
Dla dorosłych:

„Człopek Jeźdźców Anokalsy”.

Dramat w 12-tych częściach, osnuty na tle powieści Vincenta Blasco Ibaneza.
Dla młodzieży

„Uwięziony pilot”

Dramat w 7-min częściach z życia cowboyów amerykańskich.
W roli głównej TOM MIX.

Na parę dni przed katastrofą zjawił się w mieszkaniu dyrektora ów Barillec. Między kochankami w wazała się jakaś gwałtowna scena. Pokojówka nie bliższego o powodzie sprzeczki podać nie umie. Prawdopodobnie sprawa ma się następująco:

Robotnik znudził się miłością podstarzałej kochanki i postanowił z nią zerwać. Ona jednak starała się go powstrzymać wszelkimi siłami, gdyż nie wyobrażała sobie życia bez tego

młodego, pięknego chłopca. A gdy ujrzała, iż chwila rozłąki nastąpić musi z nieubłaganą koniecznością — dołała trucizny do wina czy innego płynu i poczęstowałszy nim kochankę — następnie wypila sama.

Krótceki sądowe.



Kasyno gry na rynku. Ciekawy przodownik policji.

Taka już jest natura człowieka, że z chwilą, gdy zaczyna mu się źle powodzić, szuka ratunku w różnych źródłach nadzwyczajnych. Za ostatni grosz kładzie los na loterie, spodziewając się niezwyklej wygranej. A chociaż naogół spotyka ludzi w tym względzie srogi zawód, nie tracą nadziei i ryzykują dalej.

KONKURENCI LOTERII PAŃSTWOWEJ.

Nie brak na świecie osobników, którzy w umiejętny sposób umieją wywyskać z sytuacji materialna bliźnich i podsuwają im różne sposoby i sposobiki łatwego wygranania znaczniejszych kwot pieniężnych. Kończą się zazwyczaj na tem, że bliźni zostają gołi, jak tureccy świeci, a ich ostatnie krwawo zapracowane grosze wędrują do kieszeni sprytnych spekulantów.

W mieście naszym, w czasie, gdy ilość bezrobotnych powiększa się z dnia na dzień, jak grzyby po deszczu łączy się różni różni imprezy, czyniące konkurencję Loterii Państwowej. A więc loterie fantowe, inicjowane przez nieznanym nikomu osobników, kółka szczęścia, bomby szczęścia, strzelnice i t. p.

Najwzrost na świecie nie brak, przełożonym przedsiębiorcom działa się nienajgorzej. Jednemu z nich wszakże powinęła się noga i powędrował nieborak za kraty.

NA WODNYM RYNKU.

W dzisiejszych czasach mało kto z łodziarzy pozwolił sobie może na wyjazd do legendarnego Monte Carlo, siedziby sławnej na cały świat rulety.

To też pragnąc w przybliżeniu chociażby uprzyśnić współobywatelom rozkosze hazardu, pan Mruk Kazimierz, człowiek o przeszłości wielce burzliwej, założył na Wodnym Rynku coś w rodzaju kasyna, na bardzo małą co prawda skalę. Wiodło mu się znakomicie. Szczególnie wdzięczny materiał stanowili wieśniacy.

Rzecz wiadoma, że sprytnemu tykowi uda się zawsze pocziwego kmiotka naciągnąć.

CIEKAWY PRZODOWNIK.

Coraz to bardziej peczniał kieszonki pana Mruka i on sam peczniał również z wielkiego zadowolenia.

I wszystko byłoby w najlżejszym porządku, gdyby nie ta wścibska policja, która wszystkim interesuje. Cóż to naprzykład szkodziło panu przodownikowi Górniakowi, że pan Mruk uprawiał sobie swój proceder?

Zmierzch zwierzęcych podskoków.

Stare tańce nie zginą nigdy.

Jak wiadomo, postanowił sławny wytwórca samochodów Henryk Ford — skończyć „z jazz'em” i na każdym kroku popiera

kultywuje tańce starsze, z dużym powodzeniem.

W ślad za Fordem, którego wpływ na społeczeństwo amerykańskie jest duży, idzie obecnie Francja, a także Anglia, gdzie nie żartem powracają starsze, a na wet najstarsze tańce.

robić konkurencję dzięki taniom muzykom.

W Londynie na Stoke-on Trent w najwięcej sali tańczy tylko walc, a nawet menuety. Na froncie domu widnieje kołosalny napis: Dawne tańce z

przedwojenną muzyką i przedwojennym programem, bez jazz'u i zapowiedź ta ciągnie niby magnes...

Tańcza tam tylko polki, gawoty, kade i dawne tańce ludowe. Przedsiębiorstwo cieszy się ogromnym poparciem publiczności.

sala zawsze jest przepelniona, chociaż tańce odbywają się w t. zw. ślepiem kółku i za zaproszeniami.

Również sławna tancerka rosyjska na Pawłowna wypowiedziała się stanowczo

przeciwko jazz'owi.

Oświadcza ona, że przekonana jest bliskim jego końcu.

— Tańce nowoczesne nie mają tego, mogłoby je uczynić trwałymi i naprawdę popularnymi. Zrodziły się z niezdrowego dreszczu doby współczesnej. Ludzie wojnie

chcieli zapomnienia.

Czyż mogli im w tem być pomocne te pełne wspomnień, które przypomniały im mnóstwo utraconych dóbr? Z tej racji zrodziły się nowe style, nowe figury

podskoki zwierzęce.

które nie wymagają większego wysiłku, które nie meczą tak, że można tańczyć przez całą noc. Stare tańce mogą ustać z pola na czas jakiś, ale nie zginą nigdy.

Wspaniały helm impersatorski oraz szpada Napoleona I

skradli niewykręci włamywacze.

W tych dniach dokonali „nieznani sprawcy” włamania do pięknego zamku Gróbois niedaleko Paryża i

sprowadzili umieszczone tam zbiory historyczne.

W rece ich wpadł między innymi brylantowy wysadzany brylantami sztywet, a w szpicie szpada Napoleona I, ozdobiona brylantami

Jak śledztwo wykazało, dotarli włamywacze przy pomocy drabinki sznurkowej na balkon, skąd wygnieśli okno i wtargnęli do jednego z salonów. Tu zniszczyli z ludzkim poprostu wandalizmem

wspaniałe umeblowanie.

pozem po włamaniu drzwi dotarli do salonu, mieszczącego w sobie witraży z pragnionymi skarbniami. Początkowo sprowadzili zbiory numizmatyczne, zabierali

wielką ilość złotych talarów

z czasów przednapoleońskich, potem zszczyli witraży, zawierające między innymi szpade Napoleona I i wspaniały helm impersatorski. Zabrali szpada i dwa krzyże złote, wysadzane brylantami.

Drzwi jednej z witrzyn wykazują dwa wyraźne odciski palców, co prawdopodobnie ułatwi śledztwo.

Teściowe w roli detektywów.

Kandydaci na mężów pod okiem szpiegów.

Matki dorastających córek w stanie Illinois, w Ameryce północnej, postanowiły zrzeszyć się w związek w celu zapewnienia szczęśliwych małżeństw laturoślom.

Mężczyźni bowiem są lekkomyślni, rozpustni, nieuczciwi i posiadają złe namiętności, które zatruwają życie żonom. Związek teściowych stworzył biuro wywiadowcze, które ma dostarczyć wyczerpujących informacji

o każdym kandydacie do małżeństwa. Wystarczy zatelefonować:

Król zwycięży modę.

Dwór angielski przeciw paziowskiej fryzurze.

Pomimo, iż krótkie włosy kobiece zdobyły sobie

prawo obywatelstwa na całym świecie panuje na dworze angielskim w Londynie uprzedzenie do tej mody.

Przeciwnikiem strzyżonych fryzur jest król Jerzy, królowa bowiem przychyliła się do powszechniej mody

i rozumie zalety krótkich włosów. Przed kilku dniami zdarzył się na tem tle niemily wypadek.

Pewna dama z wysokiej arystokracji

— Mister Peak Freans, ulica 19 New York, a w kilka dni przyjdzie odpowiedź:

— Jest to czarny charakter, lubi wisky, posiada podejrzaną znajomość i

trzykrotnie był zareszowany.

Taki kandydat spada z etatu i napewno nie dostanie żony w Illinois.

Jeśli jednak nadejdą pomyślne relacje i kandydat na męża jest czysty jak anioł, subtelny jak mimoza i posiada wiele innych zalet, teściowe powierzą mu z ufnością swe skarby.

zjawiła się w Buckinghamskim pałacu fryzura a la garconne.

Mistrz ceremonii dał jej delikatnie zrozumienia.

aby opuściła salę i przybyła dopiero wtedy do pałacu królewskiego, gdy odrosną jej włosy.

Angielscy fryzjerzy nie wróżą wiekrótkim fryzурom długiego życia.

Żadna bowiem dama z arystokracji nie odważy się obciąć warkoczów, namiętnej nieprzyjemnej naucek.

Dzień w Łodzi.



Patefon grał, a goście rzucali w siebie talerzami.

W dniu wczorajszym pani Felksa Wichecka, zamieszkała przy ulicy Przechodniej 7 na Bałutach, godnie uczła dzień swoich imienin i dla krewnych oraz bliższych znajomych urządziła małe przyjęcie, na którym znalazło się kilkanaście osób. Zabawa przy wódce przeciągnęła się do późnej nocy. Podochoceńscy goście domagali się muzyki. Solenizantka postarała się o nią i wnet przy dźwiękach patefonu rozpoczęły się tańce.

W pewnej chwili jedna parka wyrwała się.

Z tego powodu wynikła bójka, w której wzięli udział wszyscy goście nie wyjąwszy solenizantki.

Fruwała zastawa stołowa, faszki z resztkami wódki, drobniejsze naczynia i sprzęty kuchenne.

Zaalarmowany krzykiem patrol policyjny zmuszony był użyć całej swej powagi, aby rozgorączkowane bójką temperamenty uspokoić.

Kilku poturbowanym gościom

udzieliło pomocy miejskie Pogotowie Ratunkowe, przyczem lekarz dotkliwie okaleczonej solenizantce zalecił kilkudniowy wypoczynek w łóżku. Epilogiem wesoło rozpoczętej zabawy były protokoły policyjne.

Kupidyn w piekarni.

Hulanki za cudze pieniądze.

Już od lat kilku Mieczysław Lubiecki, czeładnik piekarski, zamieszkały w Piotrkowie, kochał się w

córce swojego pracodawcy, pięknej Natalii Kieleckiej. Dziewczyna również nie była mu obojętna i chętnie przy mowała jego zlecanki.

Ponieważ stary piekarz szykował sobie innego zięcia, młodzieńca, którego trzymali w ścisłej tajemnicy. Okazję do spędzania samotnych chwil miał często, bądź to w sklepie, bądź też w piekarni.

Aż oto piekarz zaniemógł ciężko i przez kilka miesięcy nie opuszczał łóżka. Interes prowadził

czeładnik z pomocą córki.

Młodzi, nie śledzeni przez nikogo, całowali się prawie bez przerwy. Wynikiem tego wszystkiego było to, że po pewnym czasie Natalia wydała na świat

tłustego chłopaka.

Ojciec gniewał się z początku strasznie na córkę, w końcu jednak, aby nie dać tematu do plotek zgodził się na jej ślub z czeładnikiem.

Lecz i tu spotkała go nieprzewidywalność. Lubiecki bowiem, widząc się panem połączenia, postawił swoje ultimatum, a kiedy stary ociągał się z wykonaniem jego wygórowanych żądań, podziękował za pracę i zaczął gotować się do odjazdu.

Wówczas Kielecki, widząc, że jego nie doszły zięć gotów jest spełnić pogroźki, zgodził się na wszelkie warunki, byleby tylko

córkę uchronić od plotek.

Po zapisaniu piekarni zgodził się dopiero Mieczysław ożenić z Natalią. Ślub i wesele odbyły się nader skromnie. Młody mąż nie szanował jednak żony, ani teścia. Stokroć gorzej zaczął postępować z Nata

lią po śmierci Kieleckiego. Wtedy to w ciągu niespełna roku roztrwonił cały majątek i jeszcze zadłużył się do uszu. Na zaspokojenie wierzycieli musiał sprzedać

meble i mieszkanie. Wtedy dopiero Lubiecki postanowił so lidniej pracować. Nie mając żadnych wido ków w mieście, w którym stracił wszystko, wyjechał z żoną do Łodzi.

Lubieccy zamieszkali katem u pewnej kobiety przy ulicy Łąglewskiej. Utrzymywali się z pieniędzy, pochodzących ze

garderoby i biżuterii. On zaś w tym czasie szukał pracy.

Na tle niedostatku pomiędzy Lubiecki-

Nie proś kolegów na kolację, gdy nie wolno ci wydać pieniędzy.

W dniu wczorajszym, po otrzymaniu tygodniówki pan Marcin Mielski, zamieszkały przy ulicy Bazarnej na Bałutach, zaprosił

dwóch kolegów na wódkę do restauracji. W czasie kilkugodzinnej libacji gęsto przeplatanej kiełbiskami wędzłowki, spożyto

kolację gorącą, a wszystko to szło na rachunek wesoło usposobionego pana Marcina. Późnym popołudniem wieczorem Mielski kazał kelnerowi sporządzić rachunek. Po zostało mu zaledwie kilka złotych, więc postanowił i te przepić. Przy następnej butelce stracił jednak humor. Powodem tego była troska o to co powie żona, kie-

Warta przy pełnej karafce. Opieka nad cudzym mieszkaniem.

W dniu wczorajszym pani Antonina Misierska, zamieszkała przy ulicy Kościelnej 6,

wychodząc na czas dłuższy do miasta nieskładnie swoje poleciała opiece kuzyna niejakiego Stanisława Gnatkowskiego.

mi zaczęło dochodzić do poważnych awantur i bójek.

W dniu wczorajszym przykra scysła małżeńska zakończyła się nader fatalnie. Mieczysław, poturbowawszy żonę, wyszedł, mówiąc, że nie wróci więcej; kiedy żona zapytała, co będzie robić bez niego, odrzekł:

„Powieś się!”

Lubiecka tej nocy jeszcze w celu samobójczym napila się kwasu solnego. Lekarz odwiózł desperatkę do szpitala w stanie ciężkim.

Konserwatorium muzyczne Heleny Kijeńskiej w Łodzi, Traugutta 9, tel. 30-86.

Zapisy nowowstępujących do Konserwatorium na II półrocze rozpoczęły się. W klasie wionoczełowej prof. K. Wikomirskiego wpis obniżono do 45 zł. miesięcznie.

dy jej nie da pieniędzy.

A żony bał się pan Marcin okrutnie. Chcąc tedy uniknąć skandalu zaczął myśleć nad zdobyciem nowych pieniędzy. Prosił kolegów którym się fundowało, nie wypadalo. Postanowił tedy innym sposobem wybrnąć z ciężkiej sytuacji. Przy sunawszy się do jednego z kolegów skradł mu z kieszeni

portfel z 80 złotymi

i tłumacząc się nagłą potrzebą wyszedł.

Poszkodowany spozstrzegłszy kradzież zameldował policji, która Mielskiego zatrzymała.

Odpowiedź na list.

Program wieczorny pary narzeczonej.

Panna Franciszka Poldecka, zamieszkała przy ulicy Nowo-Krótkiej 2, ucieszyła się niezmiernie. Narzeczonej jej niejaki Stefan Mroziński, z którym

gniewała się od dłuższego czasu odpowiedział na list i przyrzekł oczekiwać na nią w oznaczonym miejscu.

Panna Franciszka przybyła na randkę punktualnie. On też nadszedł niebawem. Sytuacja obojga była dość przykra. Rozmowa rwała się ciągle, choć temat był bogaty.

Dopiero w cukierni przy kawie narzeczeni

rozweselili się nieco.

Panna Franciszka śmiała się serdecznie z opowiadania narzeczonego i co

chwile ścisłała mu ukradkiem rękę. Rozweselony mężczyzna zaproponował jej wówczas kolację w restauracji.

Peszli... Wyszli z lokalu już dobrze po północy. Na ulicy Srebrzyńskiej Mroziński wyrwał nagle narzeczonej torebkę. Panna Franciszka nie tracąc zimnej krwi schwyciła go za rękę, lecz silnym pelnięciem

powalił ją na ziemię

i nim się podniosła sympatyczny narzeczonej zbiegł unosząc torebkę ze 100 złotymi. Panna Franciszka udała się do najbliższego komisariatu policji i zameldowała o kradzieży. — Za Felkiem Mrozińskim wszczęto poszukiwania.

Nie chcąc aby się nudził pozostawiła mu do „wylącznej” dyspozycji karafkę wódki no i zakaski.

Gnatkowski czuł się doskonale w roli opiekuna i popijając gorzalkę czekał powrotu kuzynki.

Ta jednak nie powracała. Stanisławowi po opróżnieniu karafki

czas dłuższy się niezmiernie.

Chodził więc po mieszkaniu i z nudów przeglądał rzeczy kuzynki zaglądając nawet do wnętrza szaf i szuflad. W jednej z nich zauważył srebrny zegarek po nieboszczyku Misierskim oraz 3 złote pierścienki. Schował to wszystko do kieszeni. Po chwili przeglądając rzeczy w szafie spostrzegł że po mężu pani Antoniny pozostało

doskonałe pałto z karakutowym kołnierzem.

Ubrał się w nie i nie czekając powrotu kuzynki uciekł.

Po przyjeździe pani Misierska zdumiona nieobecnością kuzyna, zaczęła natychmiast sprawdzać stan swoich ruchomości i skonstatowała brak pałta i biżuterji

wartości około 600 złotych, zawiadomiła policję. Za sympatycznym kuzynkiem wszczęto poszukiwania.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

„VENUS Z KRAJNY DOLARA”

Wspaniały film w 10-u aktach o niesbywalej dotąd wystawie i treści, pochłaniającej widza od pierwszej do ostatniej chwili

Lodzian! spieszcie oglądać najpiękniejszą kobietę Stanów Zjednoczonych.

W rolach głównych:

Esther Ralston, Ford Stelling, Lawrence Gray

Nad progr. arcywesoła komedia w 2-ach aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. Pasa-partout w niedziele i święta nieważne.

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

XX.

W pierwszych dniach lutego Bindane żywo się zakrzętał około swego planu stworzenia „Egipskiego Towarzystwa dla Eksploatacyj Oaz”. Otrzymał się ze swego wradzonego lenistwa i zaczął zbierać informacje, które były mu potrzebne w celu ustalenia zadań ekspedycji, iaka miał zamiar wysłać w końcu miesiąca.

Już dawno upatrzył sobie Lanego na kierownika wyprawy. Łamał sobie tylko głowę nad tem, w jaki sposób zdoła nakłonić wicekróla, aby się zgodził na zrzeczenie ze współpracą cennego i nie zastąpionego pomocnika. Miał tysiące planów, ale zawsze na nowo je zmieniał. Przewidywał znaczny opór ze strony Marji; od swej żony dowiedział się o stosunku, iaki ją łączył z Lanem. Biorąc pod uwagę, że Lane miał w służbie rządowej wi-

doki błyszczącej kariery i zdobywca ręki tak ponętnej osóbkii, jak Mania. Bindane musiał dojść do przekonania, że trudno będzie go namówić do porzucenia tego wszy skiego dla prywatnej posady, chociażby najlepiej płatnej. W każdym razie postanowił jednak spróbować.

Zatelefonował do rezydencji i poprosił lorda Baradone o audiencje. Z uderzeniem godzin dwunastej wprowadzono go do gabinetu wicekróla, który go przyjął bardzo uprzejmie. Na rozłożonych mapach i papierach gubernator objaśniał stan przy gotowań, jakie poczynił rząd, aby ułatwić przeprowadzenie badań przez ekspedycje Bindana.

Bindane słuchał cierpliwie, ale wzrok jego błąkał się nawpółsemny po całym pokoju. Lord Baradona obawiał się, że jego gość zdrzemnie się i upadnie i przerwał tok swego opowiadania. W tej chwili Bindane wyprostował się i rzekł:

— Dziękuję Ekscelencji bardzo za łaskawa pomoc. Ale — dodał, wymijając kawalek zapisanego papieru z kieszeni, — tutaj jeszcze jest kilka szczegółów, które-

bym chciał wyjaśnić. Czy pan sady, że pan Lane mi w tem pomoże?

— Pan Lane? — zapytał lord Baradona. — Dlaczegożby właściwie on?

— Ponieważ to jest człowiek, od którego zależy wynik całego przedsięwzięcia.

Lord Baradona podniósł rękę, iakby się chciał obronić przeciw niespodziewanemu atakowi.

— Bardzo mi żal, — odparł, — ale trudno nam będzie zwłaszcza w obecnym okresie obeiść się bez pomocy pana Lanego Bindane chrząknął:

— Z tego, co Ekscelencja powiedział, rozumiałem, że sytuacja polityczna jest właśnie w obecnej chwili bardzo spokojna; ja zgodziłem się na urządzenie ekspedycji w tej myśli, że pan mi odda Lanego do pomocy.

Lord Baradona oparł się z uśmiechem o poręcz krzesła.

— Spokój, jak obecnie panuje w kraju zawdziejczam przedewszystkiem Lanemu Jego wpływ na tubylców jest wprost nie samowity.

— Właśnie dlatego jest nam jego po-

moc nieodzownie potrzebna. — odparł Bindane.

Lord Baradona nachylił się do swego gościa i rzekł z odcieniem chłodu w głosie:

— Nie rozumiem; czy pan ma zamiar związać Lanego z handlowem przedsiębiorstwem?

Bindane namyślił się i odrzekł:

— Tak, mam zamiar zamianować go kierownikiem wyprawy, a później szefem całego przedsięwzięcia.

W twarzy wicekróla odmalowało się zniecierpliwienie:

— Może za miesiąc, ale teraz pan Lane jest rządowni Jego Królewskiej Mości nie zbędny.

Nastąpiło przykre milczenie. W końcu przerwał je Bindane:

— Liczyłem napewno na jego pomoc, bez której niestety nie będę mógł subskrybować potrzebnego kapitału.

Lord Baradona przyjął zwężanie:

— W takim razie trzeba będzie z całego przedsięwzięcia zrezygnować! — odparł lord Baradona ostrym tonem.

Poraz 1 w Łodzi

ODEON

Monumentalny dr. 10 aktach

APOLLO

Po raz 1 w Łodzi

Po raz 1 w Łodzi

CORSO

Po raz 1 w Łodzi

Na tle powstania
czerwonoskórych
przeciwko białym

P. Granica w płomieniach

(TRAGEDJA WYMIERAJĄCEJ RASY)

w roli głównej

HOOT GIBSON

w roli głównej

Uwaga! Wyświetlają jednocześnie Kino Teatry ODEON i APOLLO. Uwaga!

Sensacja!!

Sensacja!!

Niebywały amerykański film

„TELEGRAFISTA VI-go POSTERUNKU”

sensacyjno-awanturyczny dramat w 8-miu aktach.

w roli głównej Sally O'Neill, Charles Murray.

„Ile stopni ciepła ma bruk na Piotrkowskiej?” Czy mąż żonę spalił w piecu centralnego ogrzewania?

„Ani jednego, natomiast --- leży na nim sporo lepkiego błota...”

Realizowanie utopij zagranicą, a rzeczywistość u nas.

Głośny amerykański utopista, autor fantastycznej powieści „W roku 2.000”, snuł przed kilkudziesięcioletni laty śmiałe fantazje na temat przyszłości, w której — pomiędzy innymi — ulice wielkich miast będą kryte i ogrzewane...

ZREALIZOWANE FANTAZJE.

Rzeczywistość — jak to już nieraz się zdarzyło — dogoniła twórczą fantazję: kryte i ogrzewane ulice nie są już nowością w Paryżu i Londynie... W stolicy Francji n. p. cała ulica Rivoli jest kryta, a w Londynie próbowano już z dobrym wynikiem ogrzewać place miejskie przy pomocy umieszczonej pod brukiem instalacji elektrycznej.

GDZIEŻBY TAM U NAS MYŚLEĆ O TEM...

Tak się dzieje na Zachodzie Europy. Ale z pewnością nie doczeka się rychło takich inowacji Polska, a już śmieszne wprost wydaje się mówić o takich urządzeniach w Łodzi.

Gdzieżby tam myśleć u nas o ogrzewaniu i kryciu ulic, kiedy nie możemy sobie w tej dziedzinie poradzić nawet tak dalece, aby ulice nasze nie pokrywały się przy najniższym kapryśnym pogody lepkiem i grzaskiem błotem. Przecież nie posiadamy nawet najprymitywniejszych urządzeń do usuwania go...

MECHANICZNE SZCZOTKI.

We wszystkich większych miastach stosowane są sposoby usuwania błota ulicznego przy pomocy mechanicznych wehikułów zaopatrzonych w walki szczotkowe, u nas natomiast lepka maź rozrabiają „sumiennicami i pracowicie” stopy przechodzących, bo — co do dozorców domowych, powołanych do usuwania błota i śniegu — lepiej już nie mówić...

I tak — podczas gdy gdzieś przy obiekcie już w realne szaty fantazji utopistów, obliczone na rok 2000 — my darzymy nasze ulice opieką łacie średnio-wieczną w postaci zamiatających lub też — niezamiatających je dozorców, a nie możemy się zdobyć nawet na tak prymitywne, chociaż bez porównania bardziej celowe urządzenie wozów szczotkowych.

PRZYCZYNA I SKUTEK.

Jaki związek ma błoto z ogrzewaniem ulic? — zapyta czytelnik. — Związek jest to bardzo nawet bezpośredni, zwłaszcza jeśli chodzi o błoto, powstające wskutek roztopów śnieżnych.

Jeśli śnieg pada, to na placu ogrzany już na wysokość jednego metra ponad powierzchnię jego (a, jak próby wykazały, ciepły prad osiągnąć może 3-ch metrów, bo ogrzane powietrze unosi się w górę) opady te topnieją bardzo szybko, niemal „na oczekaniu”. — Śnieg, nawet przy bardzo silnym opadzie, zamienia się w wodę, która spływa do kanałów i nie może być mowy o błocie.

PROBLEMY CUDZE A PROBLEMY NASZE.

Miasta zagranicą wydają zimową porą ogromne sumy na uprzętanie śniegu. Zużycie prądu elektrycznego dla ogrzewania ulic nie jest znowu tak kosztowne, to też w wielkich metropolach Zachodu, np. w Wiedniu zajmują się władze komunalne obecnie żywo problemem, czy ogrzewanie ulic nie opłacałoby się już chociażby tylko ze względu na koszt uprzętanania śniegu — pomijając już inne korzyści, w których zdrowie i czystość grałyby również niepoślednią rolę.

Szczęśliwe to miasta... Dla nas tymczasem jeszcze nie istnieją takie problemy, my — bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy mieli chociaż prymitywne urządzenia walków szczotkowych — urządzenia, które od dawna już istnieją w każdym większym mieście...

Nie pomawiajcie mnie, czytelnicy, o snucie czczych fantazji na temat „centralnego ogrzewania” Piotrkowskiej lub Placu Wolności. Wiem, wiem sam dobrze niestety, że takie rzeczy są w naszych warunkach muzyką dalekiej, bardzo dalekiej przyszłości, niechże mi jednak wolno będzie

wskazać na realne próby w Paryżu, Wiedniu, Londynie — powoławszy się na te tak daleko sięgające przykłady — domagać się dla nas tak skromnej, w porównaniu rzeczy, jak: mechanicznego usuwania błota przy pomocy mechanicznych szczotek!... Jeśli dbają o ulicę zagranicą przy pomocy nowoczesnej elektryczności, to dbajmy przynajmniej przy pomocy starożytności szczotki!... Przecież to nie jest zbyt wygórowanym wymaganiem?...

(fajn).

Przy obiedzie.



Mąż: — Co, znowu rachunek od krawcowej? Jestem głodny i zepsułaś mi ten cały apetyt...

Żona: — Tak? To w takim razie powiem krawcowej, ażeby odtąd pod sumą życzyła ci zwykle: smacznego apetytu.

„Bóg stworzył mnie wielkim artystą a może i genjuszem!”

Tragiczna śmierć utalentowanego skrzypka.

Z Częstochowy donoszą:

Onegdaj po południu w lokalu sekretariatu „Sokoła” przy ul. Kościuszki 62 wystrzałem z karabinu

pozbawił się życia sekretarz Tow. „Sokół”, 29-letni Leon Miejszczak.

Ustalono, że Miejszczak popełnił samobójstwo między godz. 3 a 4 po poł. Przed wykonaniem rozpaczliwego kroku napisał on list, zaadresowawszy go krótko: „Do prezydium”, następnie wypił pół butelki wódki i butelkę rozbił. Zdjął marynarkę, a przywiązawszy do cyngla krótkiego karabinu ćwiczebnego sznurek, usiadł na krześle w pobliżu drzwi, przystawił łufę do lewej piersi i nogą pościagnął za sznurek.

Huknął wystrzał i denat zwał się na podłogę na prawy bok. Kula przeszła mu serce, wyleciała plecami i ugodziła w sklepiony sufit.

Treść pozostawionego listu wyjaśnia przyczynę desperackiego czynu. Oto zaś treść listu: „Bóg stworzył mnie wielkim artystą, a może nawet i genjuszem, ale obok talentu,

brak mi energii i woli silnej,

aby pójść na szczył — do celu, który był moim jednak przeznaczeniem.

Miejszczak był żonaty od trzech lat, dzieci nie posiadał. Cieszył się opinią dobrego człowieka i sumiennego pracownika.

Ne wiodło mu się jednak w życiu. Podczas wojny rozpoczął pracę w Straży skarbowej w Dąbrowie, skąd wstąpił do 4 pułku legjonów. Po wojnie pracował w Komitecie amerykańskim Pomocy Dzieciom w Łodzi.

a po likwidacji tegoż otrzymał posadę w Hucie Bankowej. Posady tej jednakże nie objął, z powodu powołania go na sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe. Po powrocie z ćwiczeń posada była już zajęta. Ostatnio od półtora roku pozostawał na posadzie stałego sekretarza „Sokoła”.

Ciężkie warunki egzystencji były powodem rozstroju nerwowego, który ostatecznie doprowadził go do tak rozpaczliwego czynu.

Czy mąż żonę spalił w piecu centralnego ogrzewania?

Sensacja Lwowa.

We Lwowie rozeszła się wiadomość niezwykle sensacyjna o

tajemniczym zniknięciu żony

dozorcy realności przy ul. Piekarskiej 11, niejakiej Pałasowej, o którym to zniknięciu opowiadano w kamienicy i sąsiedztwie że nosi

zagadkowe znamiona zbrodni.

Miano więc wskazywano wzrost na Pałasę jako mordercę, który żonę swą

spalił w piecu w praczkarni.

aby móc żyć z inną. Uwiadomiono nawet o tem policję, która zrazu Pałasę przytrzymała, lecz wobec braku dowodów winy zwolniła.

Obecnie okazuje się, że owa rzekomo „dotworna plotka”

była przecież prawda.

Wskutek uprzejmych krających wieści policja zdecydowała się kontynuować dochodzenia i zasięgnęła informacji w ewentualnym miejscu pobytu Pałasowej w DuBLECKU obok Przemysła.

Wywiadowcy po powrocie oświadczyli, że Pałasowej tam wogóle nie widziano od szeregu lat.

Skonsternowany tem Pałas, który zastanawiał się tem, że żona tam wyjechała, zo stał wczoraj późnym wieczorem

aresztowany.

Narazie wypiera się on jeszcze winy, zbierała się jednak przeciw niemu coraz silniejsze poszlaki. Można przypuszczać, że istotnie żonę swą zamordował, a następnie

spalił w piecu.

co przyszło mu tem łatwiej, że jest dozorca tego domu i równocześnie palaczem centralnego ogrzewania.

:o:

Kiepura za dużo myśli o sobie...

Zerwany kontrakt.

Głośny nasz tenor, Jan Kiepura, ma istotnie fenomenalnie wysokie „ce”, no i niewątpliwie jeszcze

wyższe mniemanie o sobie.

Wieść o wiadomości, które tam i sam napływają z zagranicy, obawiać się należy, że tego wysokiego mniemanie nie podzielała inni.

Psano już o złośliwych uwagach prasy francuskiej na temat dodawania na bis w teatrze — arji imnych oper. Obecnie opowiadają o

innym „trudach” naszego sławnego rodaka.

W operze peszteńskiej miał mieć Kiepura dwa występy po umówionej cenie 200 dolarów. Otóż po powrocie pierwszego wieczoru — na drugim spektaklu, — na kilkanaście minut przed zaczęciem tenor nasz zmienił podobno kategorię warunków, a że teatr był wyprzedany, więc

dyrekcja notens volens przystąpiła na to.

Obecnie jedno z pism wiedeńskich pod żartobliwym tytułem: „Offenbach i Jan Kiepura” donosi, że Kiepura umówił się z którąś z agencji koncertowych, że na Sylwestra wystąpi jako Parvys w „Pieknej Helenie” w „Theater an der Wien” i że w jakiejś dwa tygodnie po podpisaniu umowy zerwał kontrakt. Oczywiście agencja wytoczyła proces o umowną karę 2000 dol.

Kiepura tłumaczy się podobno tem, że dyrektor opery państwowej zabronił mu śpiewać gdziekolwiek. O tem jednak wszyscy śpiewacy wiedzą, że bez urzędniczej zgody dyrekcji opery

nie mogą wiazać się umowa

z innymi teatrami w tem samym mieście.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

SPORT.

II-gi kongres sportowy odbędzie się w kwietniu.

Pierwsze prace.

(C-S) Komitet wykonawczy Związku Związków Sportowych ze względów technicznych wyznaczył termin II-go kongresu sportowego na 9 i 10 kwietnia r. b. w Warszawie. Do komisji kongresowej z ramienia Z. Z. weszli pułk. Bobkowski, pułk. Lesiewicz, dr. Orłowicz, prezes Sikorski, pułk. Ulrich, kpt. Królikowski. Komitet wykonawczy Z. Z. postanowił za prosić delegatów PZLA, kpt. Misińskiego, kpt. Sterbe (delegat na posiedzenie FSFI.) w celu wyjaśnienia w sprawie stanowiska FSFI, i nie uznania rekordu Konopackiej. Po zbadaniu tej sprawy Komitet Wyk. poweźmie odpowiednie uchwały.

Postanowiono prosić pułk. Osmólskiego o wygłoszenie podczas II-go kongresu referatu pod tyt. „Stosunek Sportu do Wychowania Fizycznego”. Nakład rocznika sportowego powierzono komisji funduszu olimpijskiego.

Walne Zgromadzenie Sekcji Kolarskiej Ł. K. S.

Nowy zarząd.

(C-S) Na ostatnim walnym zebraniu sekcji kolarskiej ŁKS, wybrano następujących członków zarządu: Pfeiffer Józef, przewodniczący sekcji mianowany przez zarząd klubu, Krachulec Zygmunt, Wieru

cki, Urbanowicz, Gałaj Penczak, Świder ski, członkowie zarządu. Na najbliższym posiedzeniu nowoobranego zarządu zostają podzielone mandaty.

Statut Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej --- uchwalony!

Przepisy i prawa piłkarskie Łodzi.

(C-S) Od dłuższego czasu Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej opracowuje statut tegoż Związku uwzględniając w nim najpotrzebniejsze przepisy i prawa piłkarskie, które ujął już poprzednio

PZPN. Ostatnio dowiadujemy się, że na posiedzeniu związku został statut ten ostatecznie uchwalony. Łódź nareszcie mieć będzie swój własny statut piłki nożnej.

Odrzucony protest Hakoahu.

Niesłuszne pretensje.

(C-S) Dowiadujemy się, że Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej odrzucił protest Łódzkiego Hakoahu w sprawie zwrotu kwoty należnej Hakoahu od Prowsny z racji wycofania się z mistrzostwa kl. B. na rok 1926.

Jak wiadomo drużyna Hakoahu rozegrała zawody o mistrzostwo z Prowsną, na tomiast Prowsna zawodów rewanżowych nie rozegrała wycofując się z dalszych rozgrywek.

Trójmecz narciarski.

Czechosłowacja --- Polska --- Rumunja.

(C-S) W dniach od 17 — 20 b. m. odbędzie się we Lwowie zapowiadany od dawna wielki międzypaństwowy trójmecz narciarski. Czechosłowacja — Rumunja — Polska. Trójmecz składać się będzie z biegu 18 km., skoków i biegu kombinowa

nego (bieg i skok) oraz z biegu dla pań. Odbędzie się potem międzynarodowy bieg wojskowy 30 km. ze strzelaniem. Skoki odbywać się będą na nowo wybudowanej skoczni karpackiego towarzystwa narciarzy.

Czy sport zaniedbuje umysły młodzieży?

Sąd publiczny w Rydze.

Z inicjatywy jednej z ryskich organizacji kulturalno-oświatowych przeprowadzono w Rydze

„sąd publiczny” nad sportem.

„sąd publiczny” nad sportem. Sąd miał rozstrzygnąć, czy sport w dzisiejszej swej formie przynosi tak znaczne korzyści, iż zasługuje na opiekę i daleko idące poparcie społeczeństwa, czy też pielęgnacja ćwiczeń fizycznych połączona jest z uszczerbkiem dla rozwoju umysłowego i kulturalnego narodu.

Oryginalny ten „sąd” wzbudził wśród szerokiej sfery społeczeństwa ryskiego bardzo wielkie zainteresowanie, to też zwał się on olbrzymie tłumy.

które z ciekawością przysłuchiwały się wywodom, biorąc żywy udział w rozwijającej się dyskusji.

Prokurator oskarżenie swe skierował głównie przeciw anormalnym objawom sportu, które rozkrzewiły się szczególnie silnie w okresie powojennym. Zarządził, iż współczesny sport nie ma na oku teźwizny fizycznej, lecz służy głównie celom rozrywkowym.

Młodzież spędzając wiele czasu na boiskach,

nie znajduje czasu na pielęgnowanie ideałów społeczno-narodowych. W silnych słowach zaatakował niektóre gałęzie sportu, jak hoks i piłkarstwo, zarzucając im brutalność i brak estetyki.

Poswiecając sporu uwagi szerczaczemu się zawodowstwu, zakończył, wzywając do wydania wyroku potępiającego współ

czesny sport jako czynnik szkodliwy.

W roli obrońcy wystąpiła kobieta p. Frelichowa, której wywody, wygłoszone z wielką swadą i logiką, trafiły do przekonania audytorjum, składającego się w przeważnej części z ludzi sportowo niezainteresowanych. P. Frelichowa zaznaczyła w swem przemówieniu, iż właśnie sport przygotowuje i hartuje młodzież do przyszłej walki życiowej.

I w tem właśnie tkwi doniosłe jego państwowe - wychowawcze znaczenie.

Po namiętej dyskusji zapadł wyrok, ferowany przez całe audytorjum, stwierdzający, iż sport w współczesnej formie jest zjawiskiem dodatniem

nie tamującym wcale rozwoju umysłowego młodzieży.

WIELKIE ZWYCIESTWO NASZYCH HOCKEYSTÓW.

Chamonix, (Pat). Match hockeyowy na lodzie AZS, Warszawa-Oxford zakończył się zwycięstwem AZS, w stosunku 5:2. Najlepszym był Adamowski, który strzelił cztery bramki. Drużyna polska grała bardzo ambitnie.

ODCZYT W SALI RADY MIEJSKIEJ.

W dniu 16 b. m. w niedzielę, odbędzie się staraniem Zw. Lud. Nar. odczyt p. p. sła Berzowskiego z Warszawy na temat: „Międzynarodowe położenie Polski i groźące jej niebezpieczeństwa” w sali Rady Miejskiej ul. Pomorska 16, o godz. 4 po poł. Wejściu bezpłatne.



Scena uliczna w Kantonie, przedstawiająca sesję chińskiego sądu doraźnego.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Wszystkie dewizy europejskie prócz Amsterdamu, który miał kurs utrzymany, były mocniejsze.

Drobne tranzakcje nieurwidocznione w cenie zrobiono Sztokholmem po 241.05. Obrót ogólny wynosił

390.000 dolarów.

z czego 5/8 przypada na dewizy amerykańskie, a 1/8 na dewizy na Londyn. Dolar w obrotach prywatnych 8.98 za przekazy. Złotem drobne pozycje zrobiono po 4.73 jednak kurs ten nie można trwać za miarodajny.

Z papierów państwowych 8 proc. pożyczką konwersyjną.

nie zrobiono żadnych transakcji.

5 proc. pożyczką konwersyjną była mocniejsza, pozostałe zaś wykazywały tendencje utrzymania. Listy zastawne zarówno ziemskie, jak i miejskie wykazywały tendencje mocną a prowincjonalnie były bardzo poszukiwane przy braku materiału. Obligacje utrzymały się. Drobne tranzakcje zrobiono 5 proc. m. Piotrkowa przedwojennym po 16.000 i 4 i pół proc. listami m. Łodzi złotowemi po 36.

Urzędowy kurs grama złota

określony został na 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie 173.66.

AKCJE MOCNE.

Jeszcze przed zebraniem naogół panowała wylacznie realizacja, która utrzymała się nawet na początku zebrania tak, że kursy prawie że wszystkich akcyj kształtowały się zniżkowo, w drugiej jednak połowie zebrania nastąpiła zasadnicza poprawa i wzmocnienie się kursów.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZWYŻKA CEN.

Warszawa, 15. 1. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica poznańska pg. próby 52.50, żyto kongres, 41.50—41.25—41.00, owies poznański jednolity pg. pr. 32.50, owies poznański „złoty deszcz” pg. pr. 32.25, otręby żytnie (25.00). Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. jęczmień browarowy 35.00 — 36.00, na kasze 30.00 — 31.00. Tendencja utrzymana, obroty średnie.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin 46.31—46.79, wypłaty na Warszawę 46.53 — 46.77, na Katowice 46.48—46.72, Wiedeń 47.48—47.98, banknoty 78.39—79.39, Praga 374.37 i pół, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy Jork 4.85 3/8, Holandia 12.13 7/8, Francja 122.14, Belgia 34.90 1/4, Włochy 110.56, Niemcy 20.45, Szwajcaria 25.17 1/4, Danja 18.20.5, Szwecja 18.17 3/4, Norwegia 18.93, Helsingfors 192.75, Praga 163.87, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.50 za 1 funt szterlingów.

Paryz, Londyn 122.13, Nowy Jork 25.16 Belgia 34.975, Szwajcaria 484.75.

Gdańsk, Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.397—122.703 100 złotych polskich 57.28 — 57.42, czek na Londyn 25.06, wypłaty telegraf, na Berlin 122.447 — 122.755, na Warszawę 57.23 — 57.37.

Zurych, Dewizy. Paryz 20.61, Londyn 25.17 3/4, Nowy Jork 5.18 7/8, Berlin 123, Wiedeń 73.10, Warszawa 57.50, Budapeszt 90.65, Bukareszt 2.80.

Nowy Jork, Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 5/16, Za 100 jednostek monetarnych: Paryz 3.975, Bruksela 13.91, Wiedeń 14 1/8.

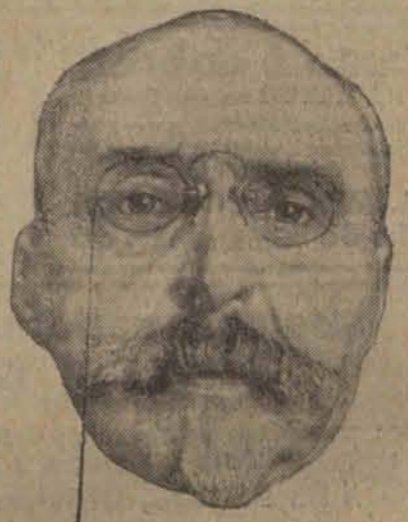
BAWELNA.

Liverpool, 14. 1. Havas. Notowania początkowe. Styczeń 6.93, marzec 7.00, maj

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa 1015 m. — Godz. 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 16.45 Odczyt haremki wygłosi p. Stefania Chyczewska; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R. prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Halina Karwowska (śpiew) i H. Beagday-Cywińska (fortepian). W programie m. in.: Liszt, Paganini, Moniuszko, Haydn. Dolper, lomali, Pergoles; 18.40 „Rozmaitości” wygłosi p. Wł. Walter; 19 Odczyt p. t. „Adolf Nowaczyński” wygłosi red. Zdzisław Debiński (dział: „Literatura polska”); 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Pogawędka z działu „Radiokronika” wygłosi dr. Marjan Stępowski; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka; 22 Sgnał czasu. Komunikaty prasowe. Przerwa; 22.30 Muzyka taneczna. Transmisja z cukierni „Wielka Ziemiańska”.



Nowy prezydent izby deputowanych francuskiego parlamentu socjalista Ferdinand Buisson.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
„KWIACIARKA”
(Bouclette)
Potężny dramat w 10 aktach, technicy głębokim sentymentem i szczerą poezją. W roli głównej uroczą **GABY DELIS**
Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy —
„Czterech Jeźdźców Apokalipsy”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Granica w płomieniach
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Czerwony błazen
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10, 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Telegrafista VI posterunku”
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Błazen i Woltyżerka
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Kwaciarka”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Walc Straussa
„Luna” — I. „W szponach kokietki”
II. „Kadet Marynarki”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości”
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon” — Granica w płomieniach.

„Reduta” — Wiedeń, miasto moich marzeń
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Venus z krainy dolara”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
O czym się nie mówi.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Osiołkowi w żłoby dano”
Teatr Popularny — „Gorąca krew”.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro oraz we wtorek „Osiołkowi w żłoby dano” z Marją Mallicką. Bilety ulgowe ważne.
Jutro, niedziela, o godz. 3 m. 30 po południu wyjątkowo po cenach najniższych (od 50 gr. do 3 zł. 50 gr.) sensacyjna, ekscentryczna „Sprawa Makropulos” (Kobieta 341-letnia) K. Czapka.
W poniedziałek po cenach zniżonych po raz ostatni w sezonie „Świt, dzień i noc”.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).
Dziś wieczorem dyrekcja Teatru wystawia po raz pierwszy w Łodzi doskonałą komedię Fijałkowskiego „Gorąca krew”. Rzecz ta w repertuarze komediowym wyróżnia się szczególną pogodą i słoneczną niefrasobliwością. Reżyserja M. Bieleckiego. W rolach głównych pp. Brandtówna, Wernisówna, Bielecki, Urbański i Grewicz.
Dziś po południu przedstawienie po cenach najniższych od 40 do 80 groszy.
Jutro po południu i wieczorem „Gorąca krew”.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).
Dziś, w sobotę wieczorem, dyrekcja wystawia znakomitą komedię obyczajową Bałuckiego „Dom otwarty” w reżyserji dyr. J. Piłarskiego. Rzecz ta grana w Teatrze przy ul. Ogrodowej, cieszyła się dużym powodzeniem.
Jutro po południu i wieczorem „Dom otwarty”. Bilety w cenie od 50 groszy do zł. 1.50.

„BETLEEM POLSKIE” W TEATRZE POPULARNYM.

Cieszące się powodzeniem wystawione w ubiegłym święcie przez Tow. Spiew. im. Moniuszki „Betleem Polskie” L. Rydla powtórzone zostaną w nadchodzącą niedzielę o godz. 12.30 w południe w Teatrze Popularnym. Bilety nabywać można w cenie od 80 gr. do 40 gr. w kasie Teatru codziennie od godz. 11 rano do 2-jej po południu i od 5 do 10 wieczorem.

MASKARADA NA RZECZ „KOCHANÓWKI”.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10-jej wieczorem w sali Filharmonii stosownie do zapowiedzi staraniem Komitetu, odbędzie się wielki bal maskowy na rzecz szpitala „Kochanówka”.

BAL LEGJONISTÓW.

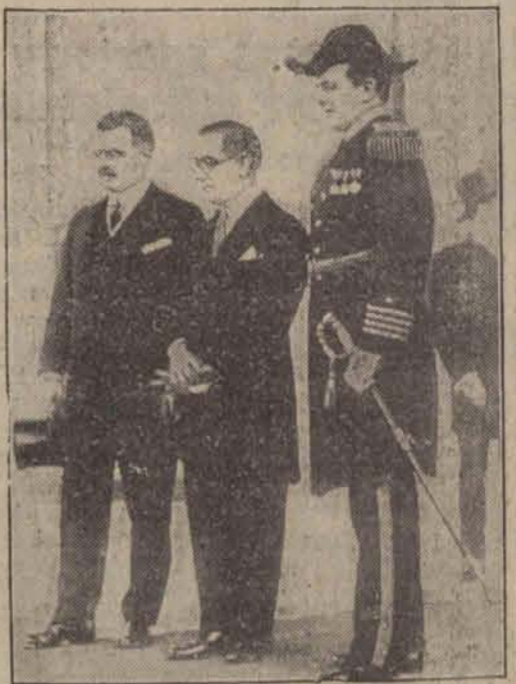
W sali Handlowców Polskich, (Piotrkowska 108) odbędzie się dziś wieczorem bal urządzony staraniem Związku Legionistów.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

L. Pawłowski przy ulicy Piotrkowskiej 307, S. Hamburga — ul. Główniej 50, B. Głuchowski — ul. Narutowicza 4, J. Sitkiewicz — ul. Kopernika 26, A. Chałmurski — ul. Pomorska 10 oraz A. Potasza przy placu Kościelnym 10.

Konflikt Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.



Posel meksykański w Waszyngtonie Senor Don Manuel Telier po wizycie u prezydenta Coolidge'a. — Po prawej stronie komandor Andrews, doradca Coolidge'a w sprawach marynarki, po lewej sekretarz stanu Butter Wright.



Dziś premiera nawskroś wiedeńskiego filmu p. t.

Wiedeń, miasto moich marzeń

Obraz beztrzęsiego życia wiedeńskiego — W rolach głównych: Harry Liedtke, Lillian Harvey, Mary Kid i inni.
OBRAZ ILUSTROWANY WIĄZANKĄ MELODYJ WIEDEŃSKICH
Nad program: I. Haroldek na balu maskowym II. Nowości wszechświatowe

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Wcale nie na Piotrkowskiej 9
MIEŚCI SIĘ MÓJ SKŁAD MEBLI
tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie
NAJTANSZE ŹRÓDŁO MEBLI
F. Nasielski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2
Długoterminowa gwarancja, Ceny minimalne. Długoterminowe kredyty

Tanio i dobre!!!
NA RATY i za gotówkę można nabyć **MEBLE** po cenach najniższych i warunkach najdogodniejszych tylko u
A. ABRAMOWICZA
Nr. 65 Główna Nr. 65

Uwaga, robotnicy!
MEBLE
poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.
Reprez. na Łodzi i w wojew. Łódzkiej
Perfumerja D. MARKUS
Piotrkowska 59, tel. 28-02.

KONCESJONOWANE
Kursy Kierowców Samochodowych
W. WOJNA,
Łódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.
Zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań — Oplata na dogodnych warunkach.
Kancelaria czynna od 9-19.

LEKARZ - DENTYSTA
S. SOKALSKI
ul. Andrzeja 4, tel. 54-12.
Przyjmuje od godz. 10-2 i od 4-7.

Fotografje
nadał po cenach zniżonych:
12 Fotografji retusz. . . . 2 zł.
6 Pocztówek c. f. retusz. 3 „
6 Fotografji gabinet. . . . 10 „
1 Foto-Portret 40x50 c.f. 10 „
1 Foto-Kino w 50 pozach 10 „
wykonuje artystycznie
Zakład Fotograficzny
„A. PIOTROWSKI”
plac Wolności Nr. 6.
Uwaga:
Zdjęcia wykonuje osobiście znany operator **F. BUCHCAR** — b. wł. f. **J. TYRASPOLSKI.**

Najporczywszy
Ból głowy
usuwa znane od lat 30 proszki
z Kogutkiem
żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

ODMROŻENIE
Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszki, obstrukcji i kamieni żółciowych.
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości.
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po 1.50 zł. za pudełko. Skład główny apteki A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką)

DR. MED. P. BRAUN
powrócił.
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 8-12 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Leczenie szt. słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. Stupel
Szkoła 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, (niemoc płciowa), leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Od 12-3 od 6-9 wiecz.

Dr. med. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9-11 od 6-8, dla pań od 4-5.
Dla niezdolnych ceny lecznicze.

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
Stenklewicz 52 róg Nawrot w g. 3-5 i 7-8
Ceny lecznicze.

Dr. ZYGMUNT DATYNER
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1-2 i od 5-8.
Płamowicza 1; dawniej Olgińska 1 tel. 48-93.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:		Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)		Do terminowej druk. ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.	
Dla robotników	2.20	Za tekstem 25		Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.	
Na prowincji	3.30	Nekrologi 25		Rękopisów zarówno użytych jak i odeszczonych redakcja nie zwraca.	
Zagranicą	6.00	Komunikaty 25			
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90		Zwyczajne 6			
Odniesienie do domu 30 gr.		Do 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.			